

17
18

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 14 marca 1946r.

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński deleg. do Komisji Bada-
nia Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze
świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe
zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia Odczytał od niego przysięgę
na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Bolesław Stermiński*
Data urodzenia *17 I 1898*
Imiona rodziców *Ludwik i Kunegunda z Bykowskich*
Zajęcie *robotnik*
Wykształcenie *2 klasy szkoły miejskiej*
Miejsce zamieszkania *wiel. Nawroczew ul. Bajana 16*
Wyznanie *rymsko-katolickie*
Karalność *nie karany*

W 1943r. mieszkaniem tam, gdzie i obecnie, we
wsi Nawroczewie, razem ze swoją żoną i synem
czasem mieszkali przy nas i jedynym synem nas
Witold Stermiński, urodzony 9 maja 1925 roku.
Syn uczęszczał do 4 klasy Gimnazjum św. Marianny
na Białymostku, nosząc się w tajnych kompletach.
Z listopada 1943r. w niedzielę, gdy syn nasz wracał
z naszego kościoła do domu, na drodze samo-
chód z żandarmami niemieckimi, przewo-
żącymi Tanki w tej miejscowości.
Ludzie wódrze, jak żandarmi zatrzymali syna,
przy czym, jak mi opowiadał jego kolega również
zatrzymany, żandarmi przysejli się
do niego, że nie ma karty pracy. Wiem
jednak, że syn pracował w fabryce w
w. Wende. Tego kolegi syna, którego nazwisko
ja nie znam, żandarmi zatrzymali. Jak mi on
opowiadał, że syna żandarmi zwołali wzięli i
znaleźli jakiegoś gazetkę. Tego chłopca, który

Nie kompromitującego przy sobie nie miał, zadowolony
 mi pozwolił wolno, a syna mego zatrzymali i
 zaraz z nim przyjechali do naszego mieszk-
 ania wbieć w stronę broni, lecz nie
 u nas nie znaleźli. Zabrali tylko ubranie, obu-
 wie i wszystkie rzeczy syna. ~~W~~ a naszego mieszk-
 ania Niemcy pojechali razem z synem moim
 do łaborowa. Na jutro rano poszliśmy z żo-
 ną do łaborowa ratować syna. Zadowolony, któ-
 ry zabrali mi syna musiałem się dostać
 w kadziej, że powiesz mi syna. A im to
 obiecywali, ale w końcu postanowili wam-
 nek, że bym im powiedział, kto z wywiadów
 przechwyci broni. Nie powiedziałem im
 tego, syna mi nie wypuścili; i na jutro
 dołem znow tam przyszedł, to syna tam
 się zastanę. Zadowolony powiedział, że wypuści
 syna na ścieżkę do Gestapo, a potem
 na parniak. Staratem się nadal o zwolnie-
 nie syna, a tożym padł w języku nie-
 mieckim, lecz to wszystko mi odmówiło
 wstąpić. W listopadzie 1943 r. wyczytałem nas w
 Syna na rozplakanej liście za-
 kładników. Sama na własną rękę starałam się ratować
 syna, wysprzedałam i datę jakiejś kobiecie,
 która sama do mnie przysłała z propozycją
 i padła mi za naręzionej jakiegoś oficera
 z Gestapo i znajomego jakiegoś drugiego funk-
 powca, kilkanaście tysięcy złotych. Lecz
 wszystkie te zabiegi były próżne. W listo-
 padzie 1943 r. znow była rozplakowana
 lista, przysyłał mi syn już figuronów
 w liście roztrzęsanych. Na dwa dni

przedeń do nas przychodził bezemnie jakiś
inżynier i powiedział zonie, że wyszedł
z Pawiaka, że siedział tam w jednej celi z sy-
nem naszym i syn zęgnął się z nim
brat powiedział nam, że on jak będzie
wziął, to wspomni radzi coś. W
jakim miejscu został w ustroniu mój
syn, nie wiem. Naszła ty koliczka, którą dała
moja żona piernogrze na ratowanie syna nie
znam i nie wiem, gdzie ona jest jak rów-
nież nie wiem, jak się naszykali z andarni, któ-
rzy zatrzymali syna. Adusyano.

Bolesław Stenimura

Spdzia Tybirdk.